

Po sezonie teatralnym

Teatry T. K. K. T.

Jeśli kierownictwo T. K. K. T. zdecydowało się na porzucenie z nowym sezonem koncepcji, łączącej pięć teatrów stołecznych w ściśle spójny organizm, rozporządzający jednolitym materiałem aktorskim i pozostający pod jedną dyrekcją, oznacza to zapewne, że czynniki od których zależą wytyczne teatralne zdążyły sobie sprawę z błędów dotychczasowej polityki. Najbliższa przyszłość pozwoli zorientować się, czy bodźcem do obecnych zmian były względy przede wszystkim materialne (dotychczasowa działalność T.K.K.T. wykazała, jak wiadomo, olbrzymie deficyty), chęć załatwienia niedoborów finansowych, czy też przemówiły za tym racje natury głębszej, zmierzające ku istotnym zmianom.

Udzielając niedawno wywiadu jednemu z miesięczników, oświadczył p. Pomirowski, kierownik literacki T. K. K. T., że „przyczyną powstania Towarzystwa była chęć usunięcia ujemnych cech prywatnego przedsiębiorstwa w teatrach, a więc intencja społeczna, aby teatr nie pracował pod kątem korzyści osobistych przedsiębiorcy, lecz stał się sprawą społeczną” (Studio, Nr. 3-4).

Trudno nie przyklasnąć tak postawionemu zagadnieniu. Oczywiście, TEATR POWINIEN BYĆ SPRAWĄ SPOŁECZNĄ, w tem jest jego sens i jego zadania. Można jednak tę społeczną rolę teatru rozmaicie rozumieć. Bo jest zasadnicza różnica pomiędzy społecznym znaczeniem, jakie posiadają teatry w Sowietach, a tem jakie ma np. Komedja Francuska, czy doroczne letnie festiwale w Salzburgu. W pierwszym wypadku państwo propaguje ze sceny określone idee, urabia umysły, czuwa nad odruchami, w drugim — nie chodzi o propagandę porządku politycznego - społecznego, lecz o wprowadzenie w atmosferę wprawy sztuki artystycznych i myślowych, pokazanie nam w najdoskonalszym kształcie „scenicznych takich utworów, które bądź wyróżniają się wybitnymi zaletami literackimi, bądź w zestawieniu z bieżącym życiem uderzają ujemnie, czy innych problemów. Społeczna rola teatru w tym wypadku — to troska o poziom kulturalny widza, planowa praca nad dostarczeniem mu takich przeżyć, któreby go podniosły i uszlachetniły, a w każdym razie zmuszały do myślenia. Pole do działalności ogromne.

Niestety kierownictwo T. K. K. T., wysuwając na czoło swego programu moment społeczny, nie umiało go dotychczas wykorzystać. Teraz z perspektywy, gdy sezon, trzeci już w ramach T. K. K. T. jest poza nami — widzi się, jak zamiast planowej i przemysłowej pracy, pozostało w rzeczywistości: bezład repertuarowy, przypadek, błędne poomacku od premiery do premiery, zapychanie luk niepotrzebnymi wznowieniami, chodzenie utartymi drogami, brak śmiałych inicjatyw.

Zaden z teatrów T. K. K. T. — pomijam Teatr Letni, bo zgóry określono jego charakter rozrywkowy i dochodowy — nie sprezentował jednolitej linii repertuarowej, w żadnym nie widział się ciągłości pracy, żaden nie miał własnego oblicza. Były różne przedstawienia: jedne chybione, drugie poprawne, jeszcze inne znakomite. Jest to zjawisko w te-

atrach nieuniknione, trudno utrzymać się na samych szczytach. Ale jakże inny wyraz mają potknięcia, gdy znajduje się je w ogniu starannie kutego łańcucha. Łatwo wybaczyć błędy, jeśli popelnia je ci, którzy posiadają jasny plan i z tym planem śmiało idą do ludzi. Tymczasem liczne błędy ostatniego sezonu — niewłaściwe obsadzanie sztuk, spowodowane złym funkcjonowaniem zmecchanizowanego zespołu (np. „Cyda”, albo „Wieczór Trzech Króli”), fałszywe ujęcie reżyserskie (np. „Koko”, czy „Lord i Hiszpanka”) — powiększały tylko przykre wrażenie chaosu.

Nie wydaje mi się, aby zasilanie wielu potknięć trudnościami materialnymi było słusne. Jest rzeczą wiadomą, że przeżywamy trudny gospodarczy okres i teatr, jak każda dziedzina życia, również dotknął kryzysu. Ale przypuszczam, że i w gorszych warunkach można w teatrze walczyć. Tylko trzeba wiedzieć czego się chce.

Przykłady? Proszę: Wystawiono niedawno „Milionerkę” Shawa, słabą i mętłą piłę świetnego kiedyś dramaturga. Poca? Chyba tylko dlatego, że snobizujemy się warszawskimi prapremjerami

Shawa. Dalej: ogromnym nakładem puszczone bezwartościowo, ma szynę Kończyńskiego, „Zburzenie Jeruzolimy”; — wystawiono „Kordjana”, granego stosunkowo niedawno w Warszawie, podczas gdy cały szereg dramatów Słowackiego z „Lillą Wenedą” na czele nie widział od lat sceny; wystawiono „Cyda”, również granego kilkanaście lat temu, a nie pokazano ani jednego oryginalnego dzieła Wypiańskiego; wystawiono „Wieczór Trzech Króli” również grany po wojnie, a „Makbeta” młode pokolenie zupełnie nie zna; niewiadomo pociągnięto „Adwokata i różę”, „Ostatnią nowość”, „Spadkobiercę”...

Więc nie względy finansowe odbijają się fatalnie na poziomie teatrów, lecz błędy kierownictwa, które linie repertuarową poszczególnych scen wytycza w zupełnych mrokach. Bez zdania sobie jasno sprawy, czemu ma być teatr w naszym życiu, jakie wartości ma dawać widzowi, bez wycucia myślowych potrzeb współczesnego człowieka, bez wzięcia się w jego tęsknoty i bolączki, bez nawiązania kontaktu z szerokiemi masami — teatry T. K. K. T. nie zmieniają swego oblicza, bez względu na to, czy będzie nimi rządził jeden

dyrektor generalny, czy trzech dyrektorów autonomicznych. Ze widać można zdobyć w sposób wartościowy, pokazywać takie przedstawienia, jak „Był sobie wiezień”, „Fryderyk Wielki”, „Głupi Jakób” — sztuki żywe, poruszające treścią i artystem. Ich sukcesy pozwalają optymistycznie patrzeć na możliwości teatru i jego społeczną rolę.

Oczywiście dotkliwą bolączką jest upadek, naszej twórczości dramatycznej. Ubiegły sezon wypadł pod tym względem opłakanie. Ujrzelismy sześć nowych utworów scenicznych, ale wszystkie były w najlepszych wypadkach przeciętne, żadnej istotnej atrakcji. Mam jednak wrażenie, że gdyby w teatrach T. K. K. T., ogniskujących życie teatralne stolicy, powiał inny duch, gdyby wyczuło się, że ludzie stojący tam u steru reprezentują śmiało życie — wówczas już sam fakt tworzenia się kultury teatralnej wpłynąłby pobudzająco na zaniechaną u nas obecnie twórczość dramatyczną. Tak się zwykle dzieje, że stworzenie wybitnego ośrodka teatralnego skupia twórców, a nie na odwrót. Wyprowadźcie teatr z marazmu, zobaczycie twórców!

Jerzy Andrzejewski

Sensacyjna sprawa rozwodowa Kupiec w roli detektywa

Hersz Sz., bogaty kupiec warszawski, ożenił się z p. Haliną W., córką fabrykanta łódzkiego. Po weselu para wyjechała w podróż po Europie, poczem powróciwszy do kraju, zamieszkała w Warszawie.

Małżeństwo prowadziło wystawny tryb życia. Hersz Sz. otoczył żonę zbytkiem, obdarzał ją wspaniałymi tualietami, żona jednak chciała jaknajczęściej wyjeżdżać z Warszawy. Wkrótce małżonkowie doszli do wniosku, że zapal żony do turystyki jest jedynie pretekstem dla ukrycia niechęci małżeńskiej, jaką miała do męża. Kiedy postawił jasno sprawę i kiedy stwierdził, że żona odnosi się niechętnie do obowiązków małżeńskich, zażądał od niej rozwodu. Na to jednak p. Halina nie chciała się zgodzić, widocznie uważając, że piękne mieszkanie, wystawny tryb życia i podróże mają swoją wartość.

W ubiegłą środę kupiec otrzymał telefon, zawiadamiający go, że jego żona bawi się na plaży z pewnym młodym człowiekiem. Kupiec pojechał na plażę, gdzie detektywi przygotowali dla niego kostium kąpielowy. Okazało się, że p. Halina w tym momencie plażę opuszcza. Postanowiono ją śledzić i stwierdzono, że

wraz ze swym towarzyszem udala się do hotelu na Marszałkowskiej, zajmując pokój nr. 23.

W chwili, gdy p. Hersz Sz. w towarzystwie detektywów wkroczył do hotelu, p. Halina „odpoczywała” na kozetce. Oczom zgorzzonego męża przedstawił się dość drastyczny widok, mimo to p. Hersz nie robił małżonce żadnych wyrzutów i zabrał tylko z pokoju dowody rzeczowe w postaci łączącej na krzeselku, damskiej bielizny.

Zwrócił się następnie do rabinatu, przesyłając wspomniane dowody rzeczowe i żądając wydania mu t. zw. „zaświadczenia stu rabinów”, stwierdzającego, iż wobec jawnej zdrady małżeńskiej p. Halina przestała być jego żoną bez konieczności przeprowadzania formalnego rozwodu.

W rabinacie jednak wynikła różnica zdań. Po pierwsze niektórzy rabinowie kwestionowali, czy przedstawione części ubrania kobiecego mogą istotnie uchodzić za dowód zdrady małżeńskiej, po drugie zaznaczyła się skłonność do dania wiary wyjaśnieniom p. Haliny.

P. Halina tłumaczyła się w ten sposób, że na plaży dostała porażenia słonecznego i że gdy spotkała swego dawnego zna-

jomego, poprosiła go o pomoc. Tamten zaproponował jej, ażeby udala się do niego do mieszkania, gdzie będzie mogła wypocząć. Na zarzuty związane z „dowodami rzeczowymi” p. Halina odpowiedziała, że było tak gorąco i czuła się tak niedobrze, iż musiała się trochę roznieglić.

Rabini po pięciogodzinnych naradach orzekli, że jednak mąż nie przedstawił dowodów, któreby bezspornie stwierdzały fakt zdrady małżeńskiej. Wobec tego rozwód musi być przeprowadzony formalnie. Rabini wyznaczyli na przyszły tydzień termin „dintajry” między małżeństwem w sprawach pieniężnych. P. Halina skłonna jest obecnie zgodzić się na rozwód, domaga się jednak odszkodowania w wysokości 100 tys. zł.

Kolej i tramwaj w jednej postaci

Wielkie miasta współczesne otacza wieńiec rozciąganych często w promieniu nawet kilkudziesięciu km. osiedli podmiejskich. Rozrost ich przyczynia się, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, do powstania nowych ognisk - centrów podmiejskich, t. zw. miast satelitów, które w orbicie swych wpływów wciągają okoliczne, mniejsze osiedla. Takim oto centrum dla osiedli zgrupowanych na zachód od Warszawy, staje się Miłanówek, posiadający szkoły, instytucje społeczne i rozwinięty handel, jednakże dotychczas łączność z temi miejscowościami, które z natury rzeczy, ciąży ku niemu, była utrudniona. Dopiero, będąca obecnie w budowie odnoga kolei elektrycznej Warszawa — Grodzisk z Podkowie Leśnej do Miłanówka, połączy Miłanówek z Podkowie Leśną, Komorowem i innymi miejscowościami ciągnącymi do niego.

Uruchomienie tej odnogi sprawi, że mieszkańcy Komorowa lub Podkowie Leśnej, miast posyłających do szkół warszawskich odległych o 30 do 50 minut jazdy kształcić będą w oddalonym zaledwie o 8 minut Miłanówku, a powiadają się będą w środkowisku o 22 minuty bliżej Łęczan i wiele, wiele innych spraw będą tutaj załatwiać.

Niezależnie od tych korzyści, Miłanówek impulsywnie rozwijający się w kierunku poł. - północnym, a przecięty trasą P. K. P. w kierunku północnym: wsch.-zachodnim, uzyska połączenie wewnętrzne odległych już dzisiaj krańców, bowiem linia E. K. D. odegra rolę dodatkową — tramwaju.

Budowa tej nowej linii posuwa się szybko naprzód: grunty pod kolej zostały już w 100 proc. nabyte w drodze dobrowolnych umów, roboty ziemne wykonano w 15 proc., przystąpiono do układania toru od strony Podkowie Leśnej.

Zarząd gminy Miłanówek, i Zarząd EKD zainicjowały ścisłą współpracę, tworząc na terenie Miłanówka Komisję Obywatelską dla współpracy z EKD, która omawia sprawy interesujące mieszkańców Miłanówka, a więc kierunek linii rozkłady jazdy, taryfa, etc.

Zmiany w „Wspólnocie Interesów” po zawarciu układu z wierzycielami

KATOWICE, 19. 7. Na dzień 29 b. m. został wyznaczony przed Wydziałem Handlowym Sądu Okręgowego w Katowicach termin do zawarcia układu z wierzycielami koncernu „Wspólnoty Interesów”, składającego się z Katowickiej Sp. Akc. i Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury.

Według ustalonych już z głównymi wierzycielami w czasie długotrwałych pertraktacji warunków, koncern „Wspólnoty Interesów” wypłaci drobnym wierzycielom z czasów przednadmorskich, posiadającym należności do wysokości 1.000 zł., wierzytelności w pełnej wysokości w terminie normalnej regulacji rachunków przez „Wspólnotę”, zaś wierzytelności powyżej 1.000 zł. zostaną uregulowane w 40 procentach i spłata ich zostanie rozłożona na okres dwu lat. Wierzytelności zagraniczne zostaną uregulowane drogą rozliczeniową. Propozycje te wszyscy wierzyciele otrzymali na piśmie.

Po dokonaniu układu z wierzycielami odbędzie się, nadzwyczajne walne zebranie obu rad nadzorczych spółek, wchodzących w skład koncernu „Wspólnoty Interesów”, które wobec przejęcia przez państwo polskie pakietu akcji wzmian za należności skarbowe od „Wspólnoty” i gęty na resztę od obecnych właścicieli, dokona wyboru nowego zarządu koncernu. Przejęcie akcji przez państwo polskie nastąpi za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego, które już od czasu ustanowienia nadzoru sądowego w „Wspólnocie” finansuje ten koncern i z tego tytułu posiada poważne należności. Służbowane

ostatecznie w koncern „Wspólnoty Interesów” spółki (obecna umowa między Katow. S. A. a Zi. Hutami Król. i Laurą nie jest faktyczną fuzją), otrzymają nowe władze na wzór Huty „Pokoń”, t. j. zarząd będzie dwuosobowy.

W skład tego zarządu wejdą pp.: inż. Kowalski i dyr. Hupert, przyczem pierwszy dzierzył będzie prymat. Nie wejdą natomiast w skład zarządu dotychczasowi członkowie: pp. gen. dyr. inż. Sznapka, gen. dyr. inż. Przybylski i gen. dyr. dr. Radowski. Pierwszy z wymienionych, dyr. Sznapka wyszedł już, jak wiadomo, z tego koncernu i znajduje się w sporze z nadzorem co do odszkodowania.

Kwestja pozostałych dwóch członków zarządu i dalszego pozostawiania ich na stanowiskach dyrektorów koncernu zostanie rozstrzygnięta już przez nowy zarząd. Kontakty pp. Przybylskiego i Radowskiego upływają z rokiem 1937. Zśród dotychczasowych członków nadzoru sądowego wiadomo jest z całą pewnością, że nie pozostaną na swem stanowisku dyr. Krahelski, który prawdopodobnie przeniesie się do Warszawy, jak również prawdopodobnie inż. Przepiórski.

Z chwilą uregulowania wszystkich problemów zasadniczych, nowy zarząd koncernu przystąpi do gruntownej reorganizacji całego aparatu administracyjnego, której plan jest przygotowany, a nawet częściowo wprowadzany w życie. Naskutek tej zmiany państwo polskie uzyska decydujący wpływ na hutnictwo żelaza i stali oraz nawet na przemysł węglowy.

Sen. Heiman-Jarecki złożył prezesurę Zw. włókienników

ŁÓDŹ, 18. 7. Sen. Al. Heiman-Jarecki złożył mandat prezesa Związku przemysłowców włókienniczych. Krok ten jest konsekwencją znanego incydentu między

premierem Składkowskim i wice-premierem Kwiatkowskim, a senatorem Heimanem - Jareckim, który zasiadał w Senacie.

Siekiera zarabiał siostrę i siostrzeńca

OLKUSZ, 19. 7. Wieś Burki pod Sławkowem była terenem strasznego zbrodni morderstwa, 25 letniego Tadeusza Przysłicy, syna miejscowego gajowego.

Podezas nieobecności domowników, Przysłica, uzbrojony w siekierę, zadał kilka ciosów w głowę swej siostrze, 29-letniej Stanisławie oraz półtorarocznemu sio-

strzeńcowi Walentemu. Dziecko zmarło natychmiast, natomiast Stanisławę Przysłicę, po udzieleniu pomocy lekarskiej, odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Dąbrowie Górniczej.

Po kilkugodzinnym pościgu policji za uciekającym Przysłicą, szaleńca aresztowano.

Na cmentarzu zamieszkała rodzina bezrobotnych

BYDGOSZCZ 19.7. Niezwykle wypadek zdarzył się na przedmieściu Bydgoszczy Kapuścisko Małe.

Na tamtejszym cmentarzu, w kapliczce przedgrzebowej, zamieszkała rodzina bezrobotnych, składająca się z matki i ośmiorga dzieci. Przed niedawnym czasem zmarł jedyny żywiciel tej liczonej gromady, a wkrótce potem nastąpiło wysiedlenie jej z dotych-

czasowego zamieszkania. Rodzina z kaplicy urządziła sobie kuchnię, w niej też aspiają mniejsze dzieci. Reszta nocuje pod gołym niebem.

Niezwykłym tym wypadkiem, zajęły się władze miejskie i przydzieliły bezdomnym chwilowy przytułek w schronisku dla bezdomnych. Cała rodzina żyje w skrajnej nędzy.

Proces przeciwko Ubezpieczalni o odszkodowanie za zgon pacjenta

Ciekawy proces o skutki leczenia w Ubezpieczalni społecznej rozegra się niebawem w Sądzie Okręgowym. Miesiąc temu zmarł w stolicy pracownik elektrowni Piotr Lange. Śmierć nastąpiła wkrótce po zabiegu wyrwania zęba w przychodni dentystycznej Ubezpieczalni społecznej przy ul. Jagiellońskiej.

Rodzina zmarłego, dopatrując się związku przyczynowego pomiędzy zabiegiem a śmiercią Lanego, wystąpiła przeciwko Ubezpieczalni społecznej. Pełnomoc-

nik matki zmarłego wytoczył powództwo o rentę w wysokości 12.000 zł.

Nie jest wykluczone, że w procesie tym zajdzie konieczność dokonania ekshumacji zwłok Lanego.

Likwidacja strajku robotników w Łodzi

ŁÓDŹ, 19. 7. Strajk robotników sezonowych zlikwidowano w sobotę.

Dziś ruszy praca normalnie na wszystkich odcinkach. Sprawa podwyżki stawek została ostatecznie pogrzebana. Wszystkie inne postulaty robotnicze przyjęto. Znaczna część zresztą tych postulatów była załatwiona jeszcze przed wybuchem strajku.

**PODUSZKA
ELEKTRYCZNA**
ZASTĘPUJE CIEPŁE
OKŁADY

Inżynier planował zamach rabunkowy

KRAKÓW, 19. 7. Dokonano tu sensacyjnego aresztowania inż. Mieczysława Gostyńskiego z okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Krakowie.

Inż. Gostyński planował podobno dokonanie zamachu rabunkowego na urzędniczkę rzeźni miej-

skiej. W sobotę odstawiono go na przesłuchanie do sędziego śledczego. Dochodzenia prowadzi prokurator dr. Klimczyk.

Szczegółów ze względu na dobro śledztwa w tej chwili podać nie możemy.